

Herling-Grudziński w innym świecie

Dopiero po kliknięciu w ikonkę „Gustaw Herling-Grudziński” na stronie MBP w Kętrzynie zobaczyłem, kto będzie prowadził wykład z okazji setnej rocznicy pisarza. Profesor Sławomir Buryła... Nazwisko jakby znane. Najpierw spojrziałem na półki z literaturą Holocaustu. Potem zajrzałem do jednego z egzemplarzy „Zagłady Żydów”. Nie widać. Zamiast wpisać nazwisko Profesora w wyszukiwarce, szedłem dalej i wystukałem „ŻiH”. Wszystkie zakładki bez jego nazwiska. Nawet rada programowa. Poddałem się i niezawodna wyszukiwarka przemówiła, że prof. Buryła pracuje w Instytucie Filologii Polskiej UWM, był w radzie programowej ŻiH i jest także w radzie naukowej.

To obrazy przepyszne intelektualnie, akademicko! Mężczyzna w garniturze, kołnierzyk koszuli rozpięty pod szyją, przez ramię przewieszona nieco wypchana torba. Akademiak i naukowiec Sławomir Buryła wszedł szybkim krokiem na pierwsze piętro kętrzyńskiej Łoży. Krótki anons Dyrektora Witolda Gagackiego. Ostatni słuchacze przechodzą między bardzo wąsko ustawionymi krzesłami. Tłum licealnych drugoklasistów. Trochę osób dorosłych. Poznają tych, którzy nie są nauczycielami. Wolny zawód, albo wolny od pracy dzień pozwalają im na wysłuchanie wykładu, który rozpoczyna się o jedenastej. Siadam, wyjmuję aparat fotograficzny i słucham. Prof. Buryła nie zawodzi mojego pierwszego wrażenia i zdaje się czuć jak w wykładowej sali uniwersyteckiej. Prawie odczuwa się przedstawienie, jakby z wysokości akademickiej katedry swoimi słowami wyświetlał obrazy z życia Herlinga-Grudzińskiego i stron „Innego świata”. W jego dłoniach pojawiają się kolejne książki. Kilkakrotnie trzyma i podnosi do góry tę najważniejszą dzisiaj. Inne są czymś w rodzaju przypisów do biografii pisarza. Profesor opowiada o „Dzienniku roku zarazy” Daniela Defoe, jakie znaczenie miało dla decyzji i rozpoczęcia pisania „Innego świata”. Pojawia się Fiodor Dostojewski. Czy rzecz we „Wspomnieniach z domu umarłych”?

W podobnym tonie mówi o Warłamie Szałamowie. Nie wspomina o „Opowiadaniach kołymskich”. Poświęca jednak czas samemu pisarzowi i katorżnikowi. Z podziwem i straszliwym przynębieniem mówi o jego dwudziestopięcioletnim wyroku katorgi na północy Syberii. Wchodzi w porównanie dramatów więzionych. Herlinga i Szałamowa. Gestykując, podnosząc głos, to go zawieszając, opierając z rezygnacją ręce na blacie biurka mówi o Jercewie i Kołymie, dając do zrozumienia, co znaczy w północnej Rosji odległość pięciu tysięcy kilometrów dzieląca oba łagry, obu pisarzy... Nie młodość

Herlinga-Grudzińskiego jest teraz i tutaj ważna, nie jego żydowskie pochodzenie, ale rok 1940, który kieruje go najpierw do obozów komunistycznych, następnie dzięki układowi Sikorski-Majski przez Bliski Wschód do Włoch i Francji. Następnie przepis skierowany do młodzieży: czy wiedzą, że pisarz walczył pod Monte Cassino i otrzymał Order Virtuti Militari? Pojawiają się w tych momentach opowieści dygresje wyjazdów Profesora. Zahacza o Izrael, Serbię. Wspomina o Węgrzech i Turcji. Czasami wykład z literackiego i historycznego przeradza się we współczesny społeczno-polityczny.

Prof. Buryła wspomina jedynie o pierwszej żonie pisarza, która popełniła samobójstwo. Więcej miejsca poświęca drugiej. Choć nie, to jej ojciec jest ważny. Jaka to znacząca postać dla Włochów. Od spraw rodzinnych Herlinga-Grudzińskiego Profesor przechodzi po raz kolejne w inne obszary. Znowu „Inny świat” w górę. Jakby chciał, żeby licealiści zapamiętali tytuł i okładkę na zawsze. O ton ciszej mówi, gdy wyjaśnia rolę Alberta Camus. Następnym w kolejce jest Bertrand Russell. Z okładki mojego wydania „Innego świata” wynika, że to wielki matematyk i moralista. Jego nazwisko jest dla Buryły okazją do dygresji na temat komunizmu i lewicy w powojennej Europie. Mówi o zdziwieniu, niewierze, traktowaniu Herlinga-Grudzińskiego jako dziwaka, który może i nieco prawdy napisał, ale mocno fantazjuje w tekście. Dla współczesnych to, co dzieje się w jego książce, jest innym światem. Światem przeinaczonym, krainą fantazji, zmyśleń, rojeń. Pisarz ochrzcił się w wieku dwudziestu pięciu lat. Obraca się w świeckich kręgach katolickich. Stojący w ideologicznej opozycji Russell jest jednym z niewielu, którzy zwracają się ku Herlingowi z poważnym zainteresowaniem. Russell pisze wstęp do pierwszego angielskiego wydania książki. O problemach z poważnym traktowaniem wspomnień z łagrów świadczą choćby kłopoty z tłumaczeniem i wydaniem po francusku i włosku.

Za chwilę poważna intonacja sięgnie zenitu. Profesor mówi o głodzie. Ten wyraz jest tytułem pierwszego rozdziału części drugiej „Innego świata”. To słowo prawie rzuca w publiczność. Głód równa się poniżeniu, donoszeniu, porzuceniu wszelkich moralnych zasad, etycznych reguł. To śmierć i uprzedmiotowienie. Czy uzmysłowi prelegent licealnej publiczności dramat? I szczęście, że urodzili się w dwudziestym pierwszym wieku w Europie? Czy wżruszy serca opowiadając o spotkaniu Herlinga-Grudzińskiego ze współwięźniem, który za złej pracę (skierowany był do wyrębu lasu w śniegu i mrozie) fałszywie doniósł na innych skazańców? I w tym momencie znowu dygresja, przypis. Tym razem dłuższa. O Bogu chrześcijańskim i Bogu żydowskim. O wybaczeniu przez człowieka i przez Boga. O spotkaniu dwóch religii na cmentarzu katorżników. Mnie przypomina się lektura książek Jeana Amery’ego i Primo Leviego. Gdy Buryła zaczyna mówić o dyktaturze, autorytaryzmie obozowego maskulinizmu i patriarchy w najgorszym, zwyrodniałym znaczeniu, za Primo Levim przypomina mi się słowo „muzulman”. Gdy wydaje się, że głód jest gorszy od pracy, od śmierci, od poniżenia, od dono-

szczenia, Profesor ten dramat zastępuje jeszcze większym. Uprzedmiotowienie kobiet. I nie mówi o domach publicznych w hitlerowskich obozach. To sprowadzenie kobiet do przedmiotu, do towaru wymiennego w kieszeniach więźniów. Za papierosy, za chleb. Kobieta jest biletem na przeżycie kolejnego dnia, może tylko ranka, popołudnia, wieczoru. Zapamiętajcie! zdaje się wołać do młodzieży. Wraca w opowieści Buryły Bóg. Czy raczej pytanie o jego istnienie. Tutaj stawia po przeciwnej stronie Tadeusza Borowskiego. Pisarza, który zdecydował, że niemieckie łagry są dowodem na brak Boga. Herlingowi-Grudzińskiemu Bóg dał doświadczenie łagrów, zatem jego istnienie jest niepodważalne. To może być kolejnym tytułem rozdziału wykładu Profesora. Powód do notatki, może kilku kliknięć w smartfonie. Lecz nie widzę w nastoletnich dłoniach notesów, zeszytów, długopisów, wiecznych piór. Komuś spada telefon komórkowy na podłogę. Buryła i dyrektor Gagacki kierują w tamtą stronę wzrok. Podobnych spojrzeń jest w trakcie wykładu więcej. Od strony publiczności to godzina szmerów, czasami głośniejszych, częściej cichszych. Czy to znaczy, że zachowanie młodzieży, co jakiś czas warunkowane jest zmianą tembru głosu wykładowcy? Może jednak podkreślenia słów Profesora wzbudzają zainteresowanie, na chwilę powodują skupienie? Czy owe hasła, tytuły, przypisy i dygresje w żywiołowej przecieź opowieści o Herlingu-Grudzińskim zmieniają choć trochę tok myśli młodych słuchaczy? We współczesne komercyjne otoczenie wdrze się na moment refleksja o innym świecie?

Ów inny świat pisarza towarzyszył mu przez całe życie. Spowodował zerwanie przyjaźni z Jerzym Giedroyciem (do końca życia nie podawali sobie ręki), a obaj zakładali paryski Instytut Literacki i „Kulturę”, krytykę Wałęsy i Kwaśniewskiego. Ta część opowieści prof. Buryły przypomina mi nieco wiadomości o niedawno zmarłym Karolu Modzelewskim. Obaj jakby byli nie tutaj, nie dzisiaj. Niepasujący, zawiedzeni współczesnością, ale do końca życia broniący swoich idei i przekonań, rozwijający je w słowie pisanym.

Wykład Profesora podsumował dyrektor Witold Gagacki. Słowa skierował do młodzieży. Namawiał, naciskał, prosił, polecał, prawie przykazywał. Nie przymuszała wszak do czytania „Innego świata” albo zainteresowania się biografią Herlinga-Grudzińskiego. Mówił o chwili zastanowienia, autorefleksji, czy wręcz opamiętaniu i skierowaniu intelektu ku innym światom, gdzie dobra współczesności, nawet te najzwyklejsze, prawie niedostrzegalne, są nie do zdobycia, chyba że za cenę własnej godności.

Jerzy Lengauer

